

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.

Subscription \$ 2.00 per year.

Board of Directors.

Max. Kuera, president 523 Morgan Str. Chicago. J. N. Morgenstern, secretary 504 Blue Island Ave. Chicago. W. Wielkiński, cashier 568 Noble str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee. K. Malek secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee. Z. Brodowski, editor ditto.

Rates of Advertising

One line once \$0.25 One inch once 1.00 One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis

The „ZGODA“ Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda“ 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biurow Rzadu Central. Związków Narod. Pol. jest pod Nr. 504 Blue Island Ave. I. N. Morgenstern, Sekretarz generalny Związku Nar. Polskiego w St. Z

ZGODA Orzecz Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzi w każdy Środek. w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str. Probowanata wynosi w Ameryce rocznie \$2 00 Po za oceany \$3 00

Zarząd Akcyonaryuszów.

Ma. Kuera, prezyd. 523 Morgan Str. w Chicago. W. N. Morgenstern, sekretarz 504 Blue Isl. Ave. Chicago. J. Wielkiński, kasjer 568 Noble str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee. K. Malek, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee. Z. Brodowski, redaktor ditto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c. Od cała \$1.00 Przy powtórzeniu połowę. Ogłoszenia kupieckie od cała druku w kolumnie, za 20.00 na rok

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znomych niżej cała druku 50c. Przy powtórzeniu połowę. Wszelkie pisma mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyonaryuszów J. N. Morgenstern 504 Blue Isl. Ave. w Chicago Ill. Ina ręce kasjera drukarni W. Piotrowskiego 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Do Redakcji „Zgody“ 411 Mitchell Street, Wisconsin. Rękoispania się nie zwracają.



Nr. 14 Milwaukee, Środa, dnia 10go Czerwca 1885 r. Rok 4 [Redaktor Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Agenci „Zgody“

- W Nowym Jorku N. Y. Grodzki P., 155 Chrystie ul. Patrzykowski J., 193 Druga ul. W Brookline E. D. Kornobis T., 159 5ta ul. W Jersey City. Jarkowski L., 188 13ta ul. W Filadelfii Pa. Pstrokowski, Thompson ul. poniżej Francorod Road. Lipiński J., 204 N. 2ga ul. W Pittsburghu Pa. Audziejewicz J., 60 Front ul. Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave. W Chicago Ill. Majowski M., 709 Milwaukee ave. Drzymała A., 91 Campbell ave. Dankowski Jan., 48 Liberty ul. Sowański, 449 S. Desplain ul. Koch Fr., 734 W. 18ta ul. Czachorowski L., 465 S. Halsted. I. N. Morgenstern, 504 Blue Island Ave. Kowalski J., w South Chicago. W Grand Rapids Mich. Głowczyński M., 22 W. Bridge ul. W Louisville Ky. Richter Jan., 15ta ulica, między Rowan Portland Me. W South Bend I. Siviński Bolesław. W Bay City Mich. Prybski W., 12 ulica, head of Washington W Detroit Mich. Dembiński Jan., 474 Orleans c. W Du Luth: Ludwickowski K. W Milwaukee Wis. Michalak W., 783 Seve ave. Skrzyński P., 839 Doty ul. W Pontiatowski Wis. Blazka Józef. W Alberta Sank Rapids Minn. Wanku Jan. W Lemont Ill. Szaletchka M. W Sand Beach Mich. Leszczyński J. W Buffalo. Górski A. F. W Portsmouth Mich. Breski Jan. W La Crosse. Mazurkiewicz H. A. P. W St. Paul Minn. Wons Jan, Charlston ul. Józef Maca 15 7th ul. W Chester Ill. Drečka A. W La Salle Ill. Walloch Wincenty. W Northem Wis. Jan Cichy. W Toledo O. Ludwickowski Marcin. Wollmeyer G. W Radom Ill. A. Malinowski. Winona Minn. Robert Zaborowski. W Liberty Minn. Marcin Mazany. Laney Wis. W Rożański.

Po kolekcje.

Postanowiliśmy udać się po kolekcje pomiędzy naszych czytelników. Nie przesadzacie się jednakże i nie sądźcie, że miagle przyszła myśl wystawienia „odpowiedzialnego domu“ i że dla tego chciałymy ścinać z was prenumeratę na kilka lat naprzód. Nie, bynajmniej! Moim domem jest Związek narodowy — z niego przyszedł i wzięcie go tak, aby każdy z was mógł sobie powiedzieć: W tej okolicy budowie jest także moja praca! Pochlebiam sobie, że w większej ilości czytelników jest przekonana o potrzebie „Zgody“ i dlatego wiem, że odwasza ta moja o rychłe płacenie prenumeraty znajdzie poparcie ogólne. Płacenie prenumeraty i polecanie Zgody przyjaciółmi i znajomym, to są właśnie oczekiwania i znajomy, to są właśnie oczekiwania, które do wznoszącego się gmachu dołożył możecie. To co każdemu z latwością przyjdzie zapłacić tych kilku dolarów, da nam, jeżeli szczerze poparcie przez ogół, znaczny kapitał do ręki, którego użyjemy na polepszenie naszego pisma. Ten lub ów czytelnik zalegający z prenumeratą powinien zrozumieć nasze polecenie, że „Zgoda“ potrzebuje ich poparcia, a czy na to zasługują, to bez wahania oddaję pod wasz sąd. Mojem staniem było i będzie zawsze, dać swoim czytelnikom prawdziwe pojęcie o Polskości i zachęcać do wszystkiego, co dobre, szlachetne i pożyteczne. Ze na tej drodze spotykamy pewne trudności, że są ludzie, pragnący obalenić opinią publiczną pod tym względem, że jest bardzo naturalne. Zgoda dzisiaj zyskuje coraz szerzej koła czytelników, i z przyjemnością widzimy, że ogół nasz czytający nie tak pesymistycznie ocenia naszą pracę, jak to Dydniczewicz w ostatnim swym numerze

O Emigracyi.

Z niemieckich gazet, otrzymanych dzisiaj, wyczytujemy, że emigracja ludu naszego do Ameryki przybrała w tym roku tak kolosalne rozmiary, jak nigdy przedtem. W gazetach tych przebiega się pewna radość, że Polacy usuwają się z ziemi przodków, bo naturalnie miejsce każdego takiego Polaka zajmuje kulturowo — i many przed sobą smutną perspektywę, że jak z Pomorza i Brandenburgii wyparto Słowian, że dzisiaj są pr-wincjami na wskroś niemieckimi, tak i Poznańskie i Prusy niebawem pójdą za ich przykładem. Ameryka od dawna miała dla ludu naszego urok czarno dziejszego rajy był to w ich wyobraźni kraj miodem i mlekiem płynący gdzie schylić się tylko było potrzeba, aby garściami zbierała złoto. I w istocie przed laty poglądy te pod pewnym względem były uzasadnione — dziś jednakże rzeczą zupełnie się zmieniły. Dziś nawet za wiele jest sit robotczych w kraju, a przekonaliśmy się o ten zeszedł zimy, kiedy tysiące robotników miesiące całe były bez pracy. Położenie przedewszystkiem naszych rodaków przybywających do Stanów Zjednoczonych nie jest wcale do zażyczyszenia. Bez znajomości języka, stonkunków, nie znając nawet systemu pracy tutaj, są oni jakoby w nieznajomości, bieda, a nieraz rozpacz, gdy głód zajrzy do domu i niemię go czem zaspokoić. Dawniej tych rzeczy nie było, bo był brak robotnika i kłopotliwie przybył znajdował natychmiast pracę — dzisiaj stosunek ten jest zupełnie odwrotnym — tyśiące tutajszych robotników czeka za pracą, a każdy pracodawca mając wybór woli przeciw robotnika tutajszego, obznajmionego z robotą, aniżeli świeżego. Tak tedy naszym emigrantom, jeżeli nie zabral się w wielu pięćdziesiąt nie pozostać nie, nad żebranie. Nasze pisma w Europie ciągle biadają nad niestającą emigracją naszego ludu, ale w żadnym do tyloczas nie widzieliśmy przedstawionego ludu, jaki ten biedny naród tutaj w Ameryce znajduje. Dowiadujemy się nawet, że jacyś agenci tutaj w Ameryce powysyłał do Księstwa Poznańskiego i do Galicji swych emisaryuszów, aby zwabiali na grunta tutaj do Ameryki ten biedny lud, przyskakując im złote góry. Przed tem ostrzegaliśmy przedewszystkiem, bo to są prawdziwi handlarze dusz, i każdy człowiek ma o tyle tylko wartości dla nich, o ile komisja za jego przyjazd otrzymała.

Pogadanka tygodniowa.

Nie mieliśmy zatem racji twierdzić, że Dydniczewicz poruszył nie podobno. Z ostatniego numeru jego Gazety widać, że i on pomimo grubej skóry, na pewne słabe miejsca. Napisał on całą jawną o złych przyzwoiciach waszego sługi — wymyślał tak, że, jak to mówią, ani jednej dobrej nitki na mnie nie posiadał. Powiada, że baty gdzieś dostał — widocznie wziął mnie za siebie, bo jemu podobne łanie się zdarzały, tak w Arkansas, jak w Chicago i w Milwaukee. Powiada dalej, że ten zły człowiek, ten nowy redaktor, to on sobie przywędrował aby pomiędzy Polakami życie ratować — to już przyznał nam Dydniczewicz, że jest lepij żyć ra-

System szpiegowania w Rosyi.

Wypadki gdzie policja działa na moć wyuczonych denuncyacji, są nader liczne w Rosyi. Najgorszej kondyty ludzie, bez charakteru, którymy pod przysięgą u-wierzyć nie można, mają w rękę nieraz los całych rodzin, bo sekretom oskarżeniom ścinając na nie przedstawiają policji. Faktom jest, że żadna denuncyacja, chociażby najnieprawdopodobniejsza, nie pozostaje bez skutków. Jakiś służyż którego gniew ścinał na siebie, lub którego wynagłał za jakie złodziejstwa popelnione, potrzebuje tylko pójść do policji i powiedzieć, żeś jest nihilista, a w noey masz cały oddział policji na karku, przetrząsną ci cały dom, uszkodzą meble i szczęśliwy dla Ciebie wypadek, gdy cię nie związa i nie odprowadzą do więzienia. Zbrodnie dziejące się pod tym względem w Rosyi właśnie na moey tego systemu szpiegowania są tak liczne i tak okropne, że dają nieomal prawo zwątpienia o ludzkości. Miała nastąpić kiedyś pod tym względem reforma, uformowano nawet jakiś wydział śledczy, który miał wykazać wszelkie nadużycia popelniane przez ów system, ale to pragnienie ku lepszeniu kłótki tylko trwało czas. Od czasu, jak hrabia Tolstoj stanął na czele, wszystkie do dawnego wróciło składu rzeczy, i tyśiące dzisiaj szpiegów niepokoi obywateli tamtejszych. Denuncyanci nie potrzebują nam być wyjawiać swych nazwisk. Oskarczenie podane bez podpisu jest uważane za zupełnie tak dobre, jak każde inne podpisane przez wiarogodnego człowieka, przynajmniej na każdą denuncyację bez względu w jakiej formie ona jest podana nieoobyw-cie nastąpi śledztwo. Dalsze postępowanie zaś zależy już od wykrzycia kompromitujących papierów, a nawet od widzi-mienia tego, który dowodzi taką wyprawą. Jeżeli jemu postępowanie tej lub owej osoby wydaje się podejrzliwym, zaarrestu-je ją bez wszystkiego i zdarzo się nieraz, że podobne ofiary policyjnej podejrzliwości miesiące przesiedziały w więzieniu nim sędziów zdołał przekonać o swej niewinności. Każdy pojmie, że odanie władzy tak nieograniczonej w ręce ludzi niesumnych, a chciwych prowadzić zawsze do nadużyć.

Pogadanka tygodniowa.

Za mej bytności w Petersburgu zdarzyło mi się być świadkiem takiej sceny. Stoi w pobliżu szpitala świętego Mikolaja ogromny pięciopiętrowy dom urządzony cały na prywatne mieszkania. Można liczyć, że dom ten jest zamieszkiwany przez przynajmniej tyśiące ludzi, a pomiędzy nimi bardzo wielu studentów medycyny, zatrudnionych w szpitalu, ktoś podał denuncyację, że pomiędzy studentami jest jakiś spryśnięty nihilistyczny, a więc pewnej noey cały pułk wojska obawiał dom, a drugi pułk policji wkroczył do domu i rozpoczęło się zwykłe przetrząsanie wszystkich pokoi. Nie pominięto ani jednego, ale rezultat był taki, że nie a nie nie znalezione, do czego możnaby się przyczepić. Pomimo tego policja zaarrestowała kilkunastu ludzi ot tak sobie na żart, przetrzymano ich dni kilka i puszczono z admonicyą, że-by nie mieżali się w żadne nihilistyczne sprawy. Albowiem powinność zrozumieć, że policja nigdy się nie usprawiedliwia, wszystko co robi, to jest bezwzględ-

Parlament zatwierdził traktat z Ananitam, oraz zrobienie telegrafu podmorskiego w Tonkinie, jaki i nowe prawo do nadzwyczajnego dekorowania Logia Honorową z chińską i Madagarską wyprawę.

Z Tonkinu chińczycy — wedle zobowiązania — stopniowo ustępują, dla tego też Rząd posłał rozkaz ministrowi — ambasadorowi p. Patenotre, aby uład się do Chin i zawarł pokój już ustanowiony. — Pomimo tego generał de Coway — jako naczelny dowódca korpusu w Tonkinie — z całym sztabem i z posiłkami odplynął z Toulou. — Stronictwo radykałów w Izbie zarządało oddania pod sąd ministrowi p. J. Ferry, ale Izba niezawodnie odrzuci ten namiętny i nie rozważny krok zapaleńców niezadowolonych do niezgo pomownego, — boć przeciw wielką większość Izby popierała ów gabinet, przeto by same siebie pod sąd oddała, — o tyle to śmieśniejże żądanie iż nie ma ku temu poważnego powodu innego — jak ślepa i złościwa nienawiść w aluzjachki przywódcy wielkim Mężem Narodu. —

Korespondencye.

Parlament zatwierdził traktat z Ananitam, oraz zrobienie telegrafu podmorskiego w Tonkinie, jaki i nowe prawo do nadzwyczajnego dekorowania Logia Honorową z chińską i Madagarską wyprawę. Z Tonkinu chińczycy — wedle zobowiązania — stopniowo ustępują, dla tego też Rząd posłał rozkaz ministrowi — ambasadorowi p. Patenotre, aby uład się do Chin i zawarł pokój już ustanowiony. — Pomimo tego generał de Coway — jako naczelny dowódca korpusu w Tonkinie — z całym sztabem i z posiłkami odplynął z Toulou. — Stronictwo radykałów w Izbie zarządało oddania pod sąd ministrowi p. J. Ferry, ale Izba niezawodnie odrzuci ten namiętny i nie rozważny krok zapaleńców niezadowolonych do niezgo pomownego, — boć przeciw wielką większość Izby popierała ów gabinet, przeto by same siebie pod sąd oddała, — o tyle to śmieśniejże żądanie iż nie ma ku temu poważnego powodu innego — jak ślepa i złościwa nienawiść w aluzjachki przywódcy wielkim Mężem Narodu. —

Toiowozestarego Świata.

Parlament zatwierdził traktat z Ananitam, oraz zrobienie telegrafu podmorskiego w Tonkinie, jaki i nowe prawo do nadzwyczajnego dekorowania Logia Honorową z chińską i Madagarską wyprawę. Z Tonkinu chińczycy — wedle zobowiązania — stopniowo ustępują, dla tego też Rząd posłał rozkaz ministrowi — ambasadorowi p. Patenotre, aby uład się do Chin i zawarł pokój już ustanowiony. — Pomimo tego generał de Coway — jako naczelny dowódca korpusu w Tonkinie — z całym sztabem i z posiłkami odplynął z Toulou. — Stronictwo radykałów w Izbie zarządało oddania pod sąd ministrowi p. J. Ferry, ale Izba niezawodnie odrzuci ten namiętny i nie rozważny krok zapaleńców niezadowolonych do niezgo pomownego, — boć przeciw wielką większość Izby popierała ów gabinet, przeto by same siebie pod sąd oddała, — o tyle to śmieśniejże żądanie iż nie ma ku temu poważnego powodu innego — jak ślepa i złościwa nienawiść w aluzjachki przywódcy wielkim Mężem Narodu. —

Korespondencye.

Parlament zatwierdził traktat z Ananitam, oraz zrobienie telegrafu podmorskiego w Tonkinie, jaki i nowe prawo do nadzwyczajnego dekorowania Logia Honorową z chińską i Madagarską wyprawę. Z Tonkinu chińczycy — wedle zobowiązania — stopniowo ustępują, dla tego też Rząd posłał rozkaz ministrowi — ambasadorowi p. Patenotre, aby uład się do Chin i zawarł pokój już ustanowiony. — Pomimo tego generał de Coway — jako naczelny dowódca korpusu w Tonkinie — z całym sztabem i z posiłkami odplynął z Toulou. — Stronictwo radykałów w Izbie zarządało oddania pod sąd ministrowi p. J. Ferry, ale Izba niezawodnie odrzuci ten namiętny i nie rozważny krok zapaleńców niezadowolonych do niezgo pomownego, — boć przeciw wielką większość Izby popierała ów gabinet, przeto by same siebie pod sąd oddała, — o tyle to śmieśniejże żądanie iż nie ma ku temu poważnego powodu innego — jak ślepa i złościwa nienawiść w aluzjachki przywódcy wielkim Mężem Narodu. —

jaja, dławia naszą narodowość i wiare ojców, — a tam w Indjach już depczą po piętach Anglikom, dla których pie niądź jest filozofia, czoła, celem i idea.

Sprawa na pozór małego dziennika po franczuku drukowanego w Kairze „Bosphor Egiptien“ została zatwierdzona jak należało; — Nubar Basza zbliżywszy się z namowy Anglików rozkazem danym policyi napadnięcia i zamknięcia drukarni dziarskim żądaniem Francji — musiał przeprosić publicznie konsula franczuckiego i otworzyć drukarnię — pomimo warzenia Anglików na to, — co dowodzi siły i znaczenia Francji, z którą cały świat musi się liczyć — i bardzo zasłużenie.

Dokończenie nastąpi.

Nowy York dnia 1. Czerwca 1885.

Nadruku 31. Maja 1885 r. odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód kościoła Św. Kazimierza w Brooklynie w Turn Hall na Meserole ulicy w Williamsburgu. Przedstawioną była sztuka „Zbojcy“ Tragedji w pięciu aktach przez F. Schillera. I przyniósł się muszę być niespodziewanie się, aby pomógł naszymi Rodakami w Stanach Zjednoczonych znalazło się tyle talentu. Sztuka została odegrana znakomicie, a to dowodzi iż kierujący Towarzystwem posiadał niezmiernie wielki talent, a to dowodzi iż kierujący Towarzystwem posiadał niezmiernie wielki talent, a to dowodzi iż kierujący Towarzystwem posiadał niezmiernie wielki talent.

Jedną tylko rzecz smutnie nas porusza, że na 13000 Polaków znajdujących się w Stanie Nowo Yorkim tak mała garstka zebrala się widzów, jesto dostatecznym dowodem, jak nisko stoją w zapamiętaniu się na wyzwaleniu ducha narodowego. No czemuż pytamy się możemy lepiej nas uszył, kładąc, jak czytaniem dzieł polskich i uczeszczeniem na przedstawienia, odczytami, koncertami i t. p. Lecz niestety, już wiele obito mnie się o uszy, że biblioteka P. W. Dniwiecowa nie bardzo obfituje w dzieła dobre ale pominawszy księgiarnię śmieną zapytał Szanowną Polonię w Now Yorku, dla czego w tak małej ilości na przedstawienia uczeszcza. Wydatkom nie mogę tego przypisać, gdyż na 25. lub 35. centów to wreszcie każdego stanie. Złym czasem! To nie możebne, gdyż o tej porze każdemu z nas ma zarobek. — Nie stojąc w sytuacji i to nie — ponieważ „Zbojcy“ (Chillera) jest pierwszorzędną sztuką, która każdego zamieni i wiele powie. Ale powiem wam otwarcie dla czego: brak nam jednności, brak zgody, brak miłości bratniej. Jeżeli jedno Towarzystwo urządzi przedstawienie lub zabawę to drugie stara się stać na przeszkodzie odmawia znajomych i przyjaciół lub urzędu w tymże samym czasie drugą zabawę, by publiczność rozdzielić. Zatem łączmy się i pomagajmy sobie wspólnie a z pewnością wszelkie przedsięwzięcia się powiodą. Pracując wspólnie i wspólnymi siłami o wiele więcej staniami się pożyteczni krajowi aniżeli pojedynczymi siłami i nabierzemy przekonania, że jednnością i zgodą można wielkiego dzieła dokonać.

Józef Szabęcki.

Minneapolis 6go Czerwca 1885.

Do czego to prowadzi.

Z pewnością już wielu Rodaków, abonujących wszystkie polskie gazety wychodzące w Ameryce, spostrzegło, że od kilku tygodni pokazała się epidemia, ale nie choroby, lub innej zaraziłowej choroby, lecz kłótni osobistej pomiędzy Redaktorami lub wydawcami polskich Czasopism. Nie jest tu moim zamiarem, łac tego na rozpalony ogień; i z pewnością poprzestaniem na usmianiu się serdecznie z tej

klótni, gdyż ci panowie prowadzili podobne kłótnie bez aluzji dwu znaczących, o Związku narodowym.

Dniwiec w No 22 z dnia 4go Czerwca „Gazety Polskiej“ występuje na Ob. Z. Brodowskiego obecnego Redaktora „Zgodę“ a przed kłótnią nie mało zdradza swoim artykułem obawy, w końcu staje jak dzieciak, co odebrał w skafie zastawioną karę przed dyrektorem, trzymając ręce po za sobą na bojącem miejscu i błażo litości od Andrzejkiewicza, Richtera i innych, aby się za nim ujęli, zapewne na podstawie własnego swego oznajmienia, że jest rzeczywiście polskim patriotą, i współpracownikiem około Polski tu w Ameryce.

(Ja zmeję strony zaręczam, że niektu z Polaków na podobną myśl by nie wpadł gdyby Dniwiec sam nie ogłosił tego publicznie!) Dniwiec dzisiaj ogłasza Andrzejkiewicza, Richtera i t. d. patriotami polskimi, a jutro jak m. tu kapłani dolara będzie drukował na nich fałszy i kolumnie. Dostę jest przytoczyć następnę z jego skargi na Brodowskiego, a łatwo się może każdy domyślić, że Dniwiec nie na darmo jezdził aż trzy tysiące mil, aby później napisać tak stósownych charakterowi swemu artykuł.

„Akcyonaryusze niezgody“ widać z nim, „tegoż rękawca oszczerstwami“, (Polszczyzna co się wie), „spowolił go na swego redaktora, ażeby jakimikolwiek sposobem „ratował od upadku zniważonego pismo,“ A na końcu w ten sposób odzywa się do Akcyonaryusz. „Zacni obywateli, i założyciele, Związku Narodowego jak „Andrzejkiewicz, Richter, Gryglaszewski“ i inni. Wielkie były i są wasze poświęcenia, aby tylko Polaków spoić (Alj ta „polszczyzna“) w jeden węzeł, wielkie są „wasze trudy i t. d. Rodacy czyż to po wyznie nie jest wystarczającym aby się przekonać o bezcelności Dniwiecowa?

Związek Narodowy Polski, nie wydadając swego Organu na to aby się ktoś pojedynczo z niego bogacił, lecz pragnie służyć interesowi Polskiemu w Ameryce, Bronić Ludu Polskiego od złych ludzi którzy pod płaszcem patriotyzmu chcą wydrzeć nam ciężko zapracowany grosz, a głównie szerzyć oświatę i wzniecać patriotyzm pomiędzy temi, którym nie było możebnem pielęgnować go pod opiekami wrogów Polski. Jeżeli kiedyś organ Związku będzie odrzucał znaczne procenta, z pewnością każdemu cent będzie użyty dla dobra Związku i tegoż członków, a nie dla prywatnej jednej osoby lub kilku. Dniwiec czy chwali że Gazeta jego już 130 lat istnieje jak również że wydrukował 180 ksiązek! Lecz czemuż nie ogłosi co zrobił dobrego dla swoich Rodaków! Jakże on się z tym biednym ludem obszedł w Arkansas, dla czegoż nie ogłosi za co chciano go tam gwałtem powiesić (sic) Ja znam Dniwiecowa już od 15tu lat, lecz aby on do dla Polaków dobrego uczynił, nigdy potem nie słyszałem, ale że się przez Polaków dobrze zbagocili to wszyscy otam wiadać, co go tak jak ja smę.

Wasz Rodak i Sługa Franciszek Gryglaszewski

Polska.

Interpelacja oddana w izbie poselskiej na dniu 5go Maja, a dotycząca rozporządzenia, na mocy którego wydaliśmy być mają z Prus Wschodnich i Zachodnich wychodzący z Królestwa Polskiego, brzmi, jak następuje:

Zapytujemy królewski rząd: 1. Czy prawdziwą jest wiadomość, że Polakom nie będącym poddaniymi pruskimi a zamieszkałym w Zachodnich i Wschodnich Prusach, rozkazano na tychmiast pruskie państwo opuścić, nawet jeśli związani są długotrwałymi kontraktami służbowymi, jeśli zajmują się przemysłem lub mają posiadłości ziemskie albo służyli w wojsku niemieckim?

2. Z jakich powodów nastąpiło to nadzwyczajne rozporządzenie, tak wielce szkodliwe dla stosunków ekonomicznych obudów prowincji? Berlin, 4 Maja, 1885.

Borowski, Dr. Kolberg, Kraemer (Heilsberg), Spahn, Behrendt, Łyskowski, Rybiński, Thokarski, Wolszlegier.

Popierają:

v. d. Acht, Książek Arenberg, Baehem, Bender (Reuss), Biesembach, Dr. Bock, Boediker, Boeninghausen, Brandenburg, Brodowski, Dr. Bruns, Brzinski, Chlapecki, Claessen, Conrad, Dalwigk, Deloch, Delech, Detten, Dieder, Edler, Eichenscheidt, Evers, Fritzen, Fuchs, Fuertch Gescher, Głiszczowski (Paszczyna), Głiszczowski (Tost Gliwice), Goessmann, Gornik, Graf (Hohenzollern), Grote, Haanen, Hagen, Hartmann (Kłodzki), Dr. Heereman, Hermiersch, Hitse, Hoffdruemer, Hueffer, Huene, Jansen, Ks. dr. Jażdżewski, Imwalle, Kantak, Kaufmann, Kehler, Kersting, Kleinsorgen, Klose, Kochann, Koening, Dr. Krebs, Lehmann, Letocha, Dr. Lieber (Montabaur), Limbourg, Magdziński, Mais, H. R. Matuschka, Menken, Metzner, Monschaw, Mooren, Dr. Mosler, Muenzer, Dr. Munkulowski, Muandt, Hr. Nayhaust-Cormons, Nels, Dr. Perger, Dr. Peters, Press, Dr. Porsch (Neurode), Porsch (Opole), Radowski, Dr. Reichensperger (Kolonja), Dr. Reichensperger (Opole), Rintelen, Ooeren, Różański, Dr. Rudolfi, Ruelbam, Schalscha, Scheben, Schlick, Hr. Schmisning-Kerssenbrock, Schmid (Hohenzollern), Scholz, Dr. Schorlemer-Alst, Ks. dr. Stablewski, Statz, Strombeck, Dr. Szuman, Timmerman, Dr. Virnich, Wagner (Nisa), Dr. Weber (Hoexter), Wenders, Wierbiński, Dr. Windthorst, Zakrzewski, Zaruba i Ks. Zieliński.

Kulturnicy rozpuścili znów wszystkie baterie znanej nam już swiej nienawiści, przy sposobności rozpraw nad interpelacją wnieśloną przez posłów polskich przeciwko niesprawiedliwemu wydalaniu ludności polskiej z Prus. — Znajdujemy w „Czasie“ krakowskim opis i podajemy go naszym czytelnikom:

Deputowany Spahn (z centrum, właściciel domu w Prusach zachodnich) jako sprawozdawca, zasadził i popiełniał interpelację posła Borowskiego, dotyczącą wydalania Polaków, niebędących pruskimi poddaniymi, z granic państwa. W odpowiedzi minister Putkammer dowodzi potrzeby politycznej tego środka. To, co sprawozdawca dowodził co do braku podstawy prawnej podobnego rozporządzenia, to zdaniem p. ministra przechodzi granice prawnej uczoności, z jaką wobec parlamentu występować można. (Głosy: oho!) Tak jest, obstaraj przytem, to przechodzi wszystko. Rozporządzenie rządowe nie może być poddane w wątpliwość z względu na żadne prawo i było niezbędnę ze względu na polityczne bezpieczeństwo tych części kraju i utrzymanie w ich obrębie kultury niemieckiej. Daty statystyczne wskazują, do jakiego stopnia stosunek ludności tych okęgów zmienił się na niekorzyść niemieckiego, a na korzyść polskiego żywiołu. Jeślibyśmy tam zapory nie założyli, aby przypłył w strząmad, to z każdym miesiącem trucił byśmy dalej kawał z obszaru niemieckiej kultury.

Stan ten okazuje się najwyraźniej w stosunkach szkolnych, szczególnie w Prusach Zachodnich, które państwo pruskie

wyrwało z głębi barbarzyństwa i zubożenia, w jakie wtarczyli je polskie przejściowe rządy. (Głównie zaprzeczenia na ławach polskich. Niektórzy deputowani powstają z krzesel). „Tak jest — mówi dalej minister — myśmy Polaków wyrwali z najgłębszego barbarzyństwa i nędzy, gdyż przed nami szlachta tam była w stanie zdziczenia, stan mieszczuński połączony w niewoli, rzemiosła wyniszczone. (Żywe objawy oburzenia wśród Polaków). Aż do r. 1846 nie było tam żadnej narodowej agitacji, aż do tej porcy miały te prowincje dobrą niemiecką administrację dycecyi, która nie ulegała temu szalowi, aby polskości z katolicyzmem identyfikować.

Mowę ministra przerywały z jednej strony oklaski — z drugiej objawy oburzenia.

Gdy Windthorst odpowiadał na tę argumentację, wykazując jej sofistykę — Putkammer, minister spraw wewnętrznych, w rozrządzeniu rozkrzyżował ręce i wzniósł je ponad głowa na znak swego oburzenia.

Karol Paszkiewicz.

W POMOJENIE. (Z Kurjera Warszawskiego.)

W Marcu umarł Rettei, w Kwietniu umarł drugi Belwederczyk Karol Paszkiewicz, żyje jeszcze jeden z tego dziesięciu zastępcy Belwederczyków Walenty Znamerowski, we wsi Oczkowie w Poznanskim.

Karol Paszkiewicz, urodził się w Wolicy w Krzewowie. Jako młodzieniec przeniósł się do Warszawy, wstąpił do wojska polskiego. Zostając w Szkole Podchorążych na leżał do załóżycieli patriotycznego Związku (15 Grudnia 1888 r.), który pod nazwiciem Piotra Wysockiego kierował przygotowaniem do wybuchu powstania listopadowego. Rola przysięgi, jako założyciela tego pamiętnego związku, pod pisał: Piotr Wysocki, Karłowicki Karol, Mochnacki Karol, Dobrowolski Józef, Paszkiewicz Karol, Poniński Stanisław, Cichoński Seweryn, Łaski Alexander i Gurowski Józef.

W dniu 29 Listopada 1830 r. Karol Paszkiewicz o naznaczonej godzinie stanął pod osagiem Sobieskiego w parku Eazienkowskim i zstąpił wyruszył na Belweder. Był w łebie tych, którzy przeszli przez ogród i z tej strony uderzyli na pałac tyrana. Po wyprawie belwederkiej, połączyl się z oddziałem Podchorążych, których Wysocki, stacając na drodze kojęc Moskalam, prowadził do arsenału.

Gdy rozpoczęła się kampania 1831 roku z najednikiem Paszkiewicz również walczył sobie poczynił jak w dniu 5. Satornina. W wielu bitwach brał udział. Jako porucznik jazdy litewsko-rosyjskiej, otrzymał od naczelnego wodza Rybińskiego dnia 25 Września 1831 r. złoty krzyż „Virtuti Militari“ i awansowany na kapitana. Dzielnę to był oficer.

Na emigrację w Francji przebywał czas dłuższy w Nevers i postępowaniem swoim zjednywał szacunek dla imienia polskiego. Uważając emigrację za plęgrzymstwo polskie, mające obowiązek zdążyć do oswobowienia Polski, działał politycznie wraz z tymi, którzy ręk na chwilę nie zakładali. W bojach, jakie ma były miejsce w 1848 i po tym roku, był czynny. W jednej z tych wojen awansowany został na pułkownika.

Ożenił się z Francuzką, która pokochała całą duszą przemieł się następnie na Wschód i w mieście Roman w Moldawii założył zakład wyższy wychowania panien. Zakład zostawał pod kierownictwem jego żony, kobiety rozumnej, wykształconej i ierdecznie do męża przywiązanej.

Zakład ten Paszkiewicz, w którym i on sam nauczył; należał do najlepszych zakładów wychowawczych w Moldawii. Wiele lat przebył w Moldawii i dorobili się tam małego kapitału. Paszkiewicz kilkakrotnie z t-mad jeździł do polskiej Galicji, odkąd zaczęły się w tej prowincji lepsze, więcej ludzkie rządy i odwiedzał młodszego swojego brata Wład, sława, który wskutek udzia-

tu w powstaniu 1863 r. musiał Wolyń opuścić i zamieszkać w Galicji, gdzie umarł.

Zapropony na obchód 30 letniej rocznicy powstania Listopadowego do Lwowa brał w ten wspaniały narodowy manifestacji (29 Listopada 1880 r.) udział i był wspólnie z Rettleim przedmiotem ogólnej ozi. Był to dla niego dzień pełen radości, gorący bowiem patryotyzm przechował w sercu, czego dowodem, że podpisał w r. 1880 „Poselstwo do narodu“ weteranów polskich, w którym przekazuje młodemu pokoleniu obowiązki trudu, pracy i walki dla oswobowienia Polski. Określiwszy w tym dokumencie zasady polskiej polityki, wypowiedzieli pogląd swój na najważniejsze obowiązki i opisał dogmata narodowości polskiej, bez wyznawania których nie podobna być Polakiem.

W niełlugim czasie potem umarła mu żona. Był nieutulony po jej stracie. Otdąd począł się chylić do grobu. Na zdrowiu bardzo podupadł i widząc się osamotnionym, począł tęsknić do śmierci. W ostatnich dwóch latach życia ciałem tylko schorzałem był na ziemi, lecz duchem przebywał na tamtym świecie.

Nie przestał jednak zwracać uwagi na to, co się w kraju dzieje i gdy się dowiedział, że jeden z jego znajomych otrzymał pozwolenie przybycia do Galicji, powitał go w liście słowami pełnymi uczucia i myśli wzniósłymi, natchnionych przez istotną, rozumną miłość Ojczyzny.

Miał kapitałk przeproszony w Romanie, jedyny sposób swego utrzymania, którego nie mogąc w całości odebrać, nie mógł, jak zamierzał, przenieść się na mieszkanie do Stanisławowa. Grób prztem żony, który często odwiedzał, zatrzymał w w Romanie.

W tem młdawickim mieście do czekał się śmierci. Umarł w późnym wieku, dnia 14 Kwietnia 1885 r. Na pogrzeb jego przybył do Romana deputa-cy Polaków z Jass, z Suzewy i z Bukaresztu. Cześć jego pamięci!

Rosya a Anglia.

Czytamy w „Czasie“ Krakowskim; Informacje, które tu nadeszły z Londynu, a pochodzą ze źródła najzupełniej kompetentnego, brzmią stanowczo pokojowo. Wbrew całej wojnie dziennikarskiej, wbrew wszelkim alarmom telegraficznym, zapewniają, że Gładstone bezwarunkowo do wojny dopuścić nie chce, że ulega parciu pochodzącemu z „India office“ o tyle, iż zgodził się na uzbrojenia, że celem wstąpienia tych wojennych przygotowań jest zapewnienie pokoju. Okazało się bowiem niezbędnę, żeby wojenna siła Anglii została podniesiona, żeby Indie lepiej były strzeżone, żeby Afganistan ścisłej i groźniej był pilnowany; tylko bowiem tym sposobem, po załatwieniu tarasniejszego sporu z Rosją, mógł i bezpieczeństwo Anglii w Indjach zostanał podzielić czas zapewnienie. A jeżeli kiedyś miałaby mimo to przyść do starcia z Rosją, to już wówczas Anglia w imię siebie znajdzie położenie militarne, a może i politycznem, ośnośnie do stosunku do innych państw europejskich.

Na teraz zaś Gładstone ostatecznie we wszystkim ustąpi, co tylko wprost i bezpośrednio honori i bezpieczeństwo Anglii nie dotyka, a ma po temu ważne powody. Pomijając niekorzystną dla Anglii ogólną sytuację, jej niemilitarna gotowość, a po części nawet zaniechanie co do floty, bo jak świadczy budżet alarmy „Pall-Mall-Gazette“ co do niedostawki floty okazały się prawdziwymi — otóż nawet pomijając to okoliczności, zachodzi obawa, że flota angielska w razie wojny byłaby skazaną na nieczytność, a jedyny sposób użycia jej skutecznego, mógłby wywołać groźną przeciw Anglii koalicję. Idzie tu o przewagę przez cieśniny Dardanelskie. Tylko w tym razie gdyby flota wpłynęła na morze Czarne, mogłaby Anglia z tamtąd Rosję szachować i niszczyć; na morzach północnych z powodu twardzi i torpedów nie zrobił nic może. Otóż wiadomo, że neutralność cieśnin uważa Europa za prawo międzynarodowe, którego sułtan nie czynią korzyść dowolnie zmieniać nie może.

Gdyby Anglia na morze Czarne wpłynąć nie mogła, wszystkie szanse wojny byłoby po stronie Rosji; gdyby zaś skłoniła Portę do zwolnienia na przepłynięcie cieśnin, na ten wypadek odstania się niebezpieczeństwo kolidy z trzema państwami, które porozumienie swoje w Skierwieńcu zamañifestowały. Czy dzisiaj powiodłyby nam trzema państwami i rznieje obowiązek wzajemnej obrony, w razie gdyby które z nich miało przeciw sobie dwóch naraz nieprzyjaciół — któryto obowiązek istniał w dawnem, podwójnem przymierzu austriacko-niemieckim — tego ani twierdzić, ani zaprzeczać ostatecznie nie można. Jest jednakże przypuszczalnę, że jeżeli Rosya przystąpiła do porozumienia, to na warunkach zapewne nie gorzyszych, jak było poprzednie. I jeżeli za-pewniła sobie wolność akcyi w Azji, to niemniej zapewne i askuracyę owej wojennej obrony. Gdyby zatem Turcyca miała neutralność cieśnin na rzecz Anglii, gdyby tym sposobem Rosya miała dwóch nieprzyjaciół Anglię i Turcyę, wówczas Niemcy i Austro-Węgry byłyby zdaje się obowiązanę również neutralność pozostawić; i Rosyi przeciw obu nieprzyjaciółom pomagając.

W jaki sposób by się to stało, ooby przedsięwzięła niemiecka flota i austriacka armia, ooby się stało na Wschodzie europejskim, tak mógłby być los Konstantynopola, te i podobne pytania i obawy tyczą się tłumnie. Dla Anglii wytworzyłby się mogła sytuacja jak najgorsza, a nie ma ona sposobów przeciwdziałania; Francya zbliżona do Niemiec ryzykować nie będzie, Włochy tylko po za Europą mogą wchodzić w pewne porozumienia z Anglią, ona zatem znalazłaby się izolowaną i zewsząd zagrożoną pośrednio i bezpośrednio.

Te wszystkie uwagi i obawy nie pozwalają zatem bezwarunkowo Gładstonowi narażać obecnie Anglii na wojnę. Rosya wie o tem, sytuacyę wyzyska, ale Anglia zgodził i pogodził się na teraz musi.

W Wiedniu nie przypuszczają, iżby Turcyca miała uleść namowom Anglii i dobrowolnie jej na przeprowadzę przez cieśniny pozwolić. Przeciwnie są przekonani, że Turcyca broniliby przewagę, że strzelałaby na okręty angielskie, które jednak nie dałyby się tem wstrzymać i niewątpliwie sforsowałyby cieśniny. Turcyca w takim razie nie stanęłaby dobrowolnie po stronie Anglii, lecz byłaby przemocą zmuszona — bądź co bądź na niekorzyść Rosyi.

AMERYKA.

Z Port Clinton wyjechał do Chicago dnia 5go Czerwca żaglowiec „Nellie Winlack“ nadawany piaskiem. Podczas powstającej burzy zatonął wraz z pięciu ludźmi; przynajmniej żadnej o nich nie ma wiadomości.

W Moline, w Stanie Illinois, nie podzwala „Nellie“ na siebie żaglowca „Nellie“ i „Nellie“ wstrząsnęła; pewne przestępstwa przeciwko moralności i wszyscy byli przekonani, że jest winnym. Jednakże potrafili on prawnymi kruczankami tak pokierować swoją sprawą, że sędzia go uwolnił. Tej samej nocy zebrali się mieszkańcy miasteczka, wy-wlekli go z łódka, posmarowali smolą, a wrzuciwszy potem w pierze oprowadzili go w publicznej procesji po mieście. W końcu dnia 24 godzin czasu do uregulowania swoich interesów i opuszczenia ich na zawzse. Mars nie chcą nie regulować uciekł natychmiast.

W Nowym Yorku rzeźmieszkzi wynaleźli sobie nowy sposób chwytania swych ofiar. Na przechodzącego rzucają zdale „Jasso“, (rodzaj długiej liny z pętlą na końcu, używanej przez Meksykanów do chwytania dzikich koni) a spętawszy takim sposobem przechodzącego, obrabują go następnie. Tak się zdarzyło jakimś obywatelowi idącemu w noc 6go Czerwca do domu. Nagle posłyszał jakiś świst nad uchem, potem znalazł się nagle na ramiu i szarpnięciem powalonym został na ziemię. Pięciu ludzi przypadło do niego, przeskuto mu

kiewienie, a zabrawszy gotówką w sumie 25 dolarów uciekli. Policyi udało się pochwycić wszystkich tego samego jeszcze wieczora, i każdy z nich skazanym został na 12 lat więzienia.

Wiadomości o stanie zdrowia generala Ganta poczynają już po prostu nudzić. Dopóki stan był takim, że każdej chwili można się było śmieć spodziewać, sympatya ogólna narodziła dla starego wojaka i wszelkie wiadomości o stanie jego zdrowia z ciekawością każdy chwytął. Teraz jednakże rzeczy się zmieniły i nie ma oczywistego niebezpieczeństwa, a nasze gazety karmią nas co dzień wiadomościami, co jadł, co pił, co mówił, kto go odwiedził — a nawet co jego syn mówił. Nam wydaje to się strasznie nierepublikańskiem — za nadto przypomina przesadzoną etykietę ukoronowanych w Europie. Ale może się mylnie.

General Crook z Fort Bayard w terytorjum New Mexico przesłał następujący telegram: Z wiarogodnych dotąd otrzymanych wiadomości dowiadujemy się, że Indianie powstańcy zamordowali dotąd 17 osób. Podobno jeszcze więcej mordów popełnili, nie szczególowych wiadomości pod tym względem nie ma jeszcze.

Wysłania pociągów się w poludniowym kierunku.

Z Denver w Colorado przychodzi wiadomość, że miliony szarżacz okazały się ponad brzegami rzeki Arkansas. Około 200 akrów ziemi są literalnie pokryte szarżaczem. Telegram dodaje, że wedle ogólnego mniemania niewiele one przyniosą szkody.

Panuje teraz ogromny zastój roboty we wszystkich leżniach i fabrykach żelaza. Obliczają liczbę robotników niezatrudnionych na 65,000 głów. Powodem jest nadprodukcya żelaza.

W St. Louis w Stanie Missouri odbył się pojedynek na noże na ulicy w jasnę dzień w obecności całego zgromadzenia ciekawych widzów. Dwóch negrów noszących każdy nazwisko Washington pokłóciło się o jakąś piękność afrokańską i w końcu wyzawali się na pojedynek na noże, aby sprawę rozstrządzić. Obecni utworzyli koło i dwaj negrzy, jak dzikie zwierzęta rzucili się z nożami na siebie i wkrótćm czasie jeden Washington drugiemu rozplątał brzuch. Mimo-woli pytamy się, czy też w St. Louis nie ma policyi?

Zeszłego tygodnia straszna busza nawiedziła cały stan Illinois. Piornur załbił w Chicago kilku ludzi, naokoła La Salle wściekły orkan poobalał domy, załbił wiele bydła i uszkodził zasiewy. Niejakiego Dattner burza zasiała w polu, pochwytyła go i niesła długi kawał w powietrzu. Padł on potem na płot i tak silnie uderzył oń, że zlamal sobie nogę i ramie. Podobne sceny odbywały się mniej więcej w rozmaitych stronach stanu.

W St. Louis, Mo. zamordowano w tych dniach chińskiego detektwa, Lou Johnson. Policya aresztowała dotąd 5 chińczyków, jako sprawców zbrodni. Nie ulega wątpliwości, że morderstwo to popelnione zostało na rozkaz szefa kompanii chińskich, których nienawidził Lou Johnson ścigając na siebie przez bezwzględne prześladowanie zbrodniarzy chińskich. Dla wytłomaczenia tego podamy w streszczeniu opis owych kompanii i sposób ich działania.

W owych czasach, gdy emigracya chińska rzuciła się do Ameryki, a szczególnie do Kalifornii, utworzyło się w Chinach 6 kompanii z bogatych Chińczyków, które zajęły się odstawianiem swych ziomków do Kalifornii na wielką skalę. Podróż z Chin do San Francisco dość znaczną kosztuje sumę, o której posiadania niejednen Chińczyk nawet marzyć nie może. Dla tego chcą emigrować sprzedawali się oni po prostu kompaniom z prawem wykupu, naturalnie za sumę daleko wyższą, bo nieraz dziesięć razy

OSTAPEK

POWIEŚĆ

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

przez T. T. JEŻA

(Dalszy ciąg)

— To sam z ust Teofila słyszałem... wtrącił Ostapek...

— Polska, jeżeli ma istnieć niepodległa, do czego wszelkie prawa, odrodzić się musi... odrodzić się... — powtórzył Filanowicz z naciskiem — dla wszystkich, nie zaś dla arystokracji rodowej, pieniężnej, urzędowej, kastowej... Ta jedna nam pozostała droga i na niej jedynie może Polska i do bytu niezależnego powrócić i przydatną ludzkości być...

— Chodzi jednak o to, żeby Polacy to zrozumieli... — podchwycił Ostapek.

— W tem też i sek... Trudność największa na tem najbardziej polega, a na to nie masz środka innego, jak tylko iść za radą Lelelewa: Kładźmy zasady, zjadajmy, mijemy nadzieję i działajmy...

— To się rozumie... — odrzekł młody człowiek.

— Idziesz więc?

— A dobrze... — odparł Ostapek rezolutnie.

— W tej podróży swojej miej głównie na celu zrobienie rekonesansu ogólnego... Dowiedz się, kto przepadł, kto pozostał i gdybyś mógł dotrzeć aż do Lwowa i rozpytać, czyby Teofilowi z pomocą jaką przyjść nie można, byłoby to arcydobrze...

— O, gdybym mógł!... — zawołał Ostapek. Chętnie zastąpiłbym go w więzieniu... chętnie bym go na szubienicy wyręczył!...

Filanowicz uśmieł młodzieńcowi dłoń i dodał:

— Miej się jednak na ostrożności... dać się ująć nie sztuka...

Ostapek wstrząsnął głową i rzucił „hm“ przez nos; jakby wyraził przez to chciał, że zbyteczną jest uwaga powyższa.

Rozmowa, która toczyła się óród łanów kurkudzy we cztery osoby, a której jeno podaliśmy treść główną, ciągnęła się dalej. Filanowicz, w zętych ogólnych, kreślił młodemu swemu współpracownikowi plan działania, jaki prowadzić zamiera.

— Siewaczki jesteście... — powiedział — ja, ty i ci wszyscy, co się porozumieją z nami... Stąd nas tak mało... Ale to nic... Jeden siewacz obsiewa obszary ogromne, chodzi więc jeno o to, żeby w okolicy każdej znajdował się kto z tego fachu, człek prawy i rozumny. Potrzeba więc szukać prawych i rozumnych, do pracy ich zachęcić, pobrać od nich przyrzeczenia i utrzymywać ich gorliwość w ustawicznym natężeniu... Zabiegie te rozszerzyć należy na Polskę całą... My, ze stanowiska naszego, dzieć będziemy na Galicję, wschodnią i na kraje zabrane, to jest, na Ruś polską, będziemy działanie rozwijać, doskonalić, dopełniać, aż dojrze i wyrazi się za pomocą powstania ogólnego... Oto czynności naszych szkie ogólny... Dodać atoli muszę, iż nie wywołanie powstania jest zadaniem naszym...

W tem miejscu Ostapek zachnął się, jakby zdumiony go wyraził, które z ust wysłucha Centralizacji wyszły.

— Nie... — rzekł tenże. Nie wywołwał nam powstania; przyjdzie ono samo, przyjdzie na drodze logicznego rzeczy ludzkich chodu, nieodzownie i koniecznie... Naszem zadaniem, naszym obowiązkiem, jest przysposobienie dla takowego materjałów, zakładanie arsenałów, tak w sensie mo-

ralnym, jako też w dotykanej rzeczywistości... Powstawanie zbrojne w Polsce jest koniecznością niewoli, naturalną koniecznością jak wzbieranie na wiosnę potoków, groblami chelznanych... Mądrość ludzka nie w stanie zaradzić wzbieraniu potoków... Niesposób zażegnać niewolę wybuchów powstańczych... W możności naszej znajduje się jedno tylko: wiedzą z góry o konieczności, zastosować się do takowej i zaważać przygotowywać dla niej środki odpowiednie... Na tem polega cała nasza mądrość dyktatorska, w tem zawiera się kwintesencja naszego rozumu politycznego...

Pokolenie, które to rozumie, to pokolenie zwolilo Polskę i zastąpił się ojczyznę lepiej, aniżeli to co powstanie.

Szli czas jakiś w milczeniu. Milczenie przerwał Ostapek.

— Trzebać więc i tam zajrzeć... — rzeki, wyciągając rękę i ukazując takąową na ozercy, wyciągnęła się smugiem zielonym. W tej stronie Prut a za Prutem Bessarabia moskiewska...

— A dalej Dniestr i Podole... Tak, musimy dotrzeć tam.

— Terra incognita... odeszwał się Ostapek. Teofil spoglądał w tamtą stronę, lecz była ona dla niego czerni na kształt ziemi zakazanej... Nie raz wspominał mi o niej, życzył sobie, żebym się tam udał, nie przyszło jednak do tego... Zanadto zajmowały nas sprawy galicyjskie...

— Droga znasz?... — zapytał Filanowicz.

— Tak jak ten kozak, którego Potocki z listem do Paryża dosyłał... Mam ją na końcu języka... — Pochodził przecie z tamtych stron...

— Tak, przybyłem jednak na Moldawię nie wprost a przez Galicję... przekradłem się przez Zbrucz w okolicy Husiatyna...

— W razie potrzeby ostatecznej, możnaby tamtędy powracać, lepiej wszakże otworzyć sobie drogę wprost, przez Bessarabię... Zresztą — do-

dał po chwili milczenia — droga tędy na sercu mi leży, chcę bowiem odwiedzić Podole...

— Jaktło!... — zawołał Ostapek głosem zdumienia, zatrzymując się i patrząc Filanowiczowi w oczy. Chcesz się udać tam w osobie własnej?...

— No i cóż?...

— Ależ na to pozwolić na żaden sposób nie można!

— Czemu?...

— Jesteś tu naszą głową, wodzem naszym... — Wziew wódz ma się chować, posyłając podwładnych w ogień!...

— Oszczędać się powinien... Na tem, gdybym przepadł ja lub mnie podobny, sprawa uciępialaby nie wiele... Gdyby ciebie jednak Moskale złapali, wyszlibyśmy, jak po aresztowaniu przez Austrjaków Teofila... Zostaliibyśmy się, niby owce błądne, zanimby Centralizacja znów kogoś przysłała

